DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co tydzień: w Sobotę. — Opłata na kwartał, w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.—Cena pojedynczego num. 3 d. czyli 32 cent.—Prenumerować można: w Księgarni Trübner & Co. Paternoster Row. E. C. London.

Dnia 16go Listopada 1861.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Zabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.*

GŁOS Z KRAJU.

Jeżeli, *Głos z Paryża i Genui*, który zamieściliśmy w przeszłym numerze pisma naszego, zasmucił czytającą powszechność polską, z powodu dziwactwa swego stylu i braku zdrowego sensu,—tedy, *Głos z Kraju*, który podajemy obecnie, a świeżo ogłoszony, i sowicie rozrzucany w Paryżu, oburzył ją do najwyższego stopnia, z powodu swego bezwstydu i obłudy posuniętéj aż do udawania tego za czyn krajowy i poważny, co tu na bruku paryzkim, przez kilku warchogłowów krajowych i emigracyjnych, wymarzonem i dokonaném zostało. Że tak jest rzeczywiście; że Emigracya Polska, równie jako kraj, nie ma potrzeby niepokoić się tém podejściem;—czyli dla przekonania ludzi dobréj myśli i woli, że kraj, który obecnie daje tyle jawnych i niczém niezaprzeczonych dowodów rozsądku, poświęcenia i głębokiego poczucia obowiązków swoich, nie mógł na podobną zdobyć się płaskość,—zanim zdanie nasze zupełne o tym akcie podamy, dla okazania, iż wiemy pewnie, jak się rzecz ta odbyła, zamieszczamy go tymczasem w tekscie dosłownym, nie tak jak z druku wyszedł i jest dziś rozsyłanym, ale w tekscie piérwotnym, czyli jak był przygotowanym do druku. Oto jest:

"Współcześni oceniają już, a potomność lepiéj jeszcze oceni poświęcenie się, wytrwałość i zasługi apostolstwa czyli wysłannictwa polskiego, jakie od 1831, przez Emigracyę rozpoczęło się. Ale jeżeli te trzydziesto-letnie, wielkie dla narodowości polskiéj zasługi i prace, przedłużać się jeszcze muszą, dopóki Opatrzność niewyrzecze ostatecznie o losie Ojczyzny, i niepostawi onę w rzędzie państw samoistnych, to niewątpliwie, niebyły te prace nigdy większémi i skuteczniejszémi jak dziś stać się mogą, gdy nastąpi porozumiewanie się z krajem, który, w myśl testamentu politycznego ś. p. Xięcia Wojewody Adama Czartoryskiego: "*sam obecnie wziął na siebie stér sprawy, sam kieruje swémi usiłowaniami.*"

(Tu dodano czego w piérwotnym tekscie nie było: "Wszakżeż, "o rzeczywistości twierdzenia zamkniętego w tych słowach księcia "Adama, my, obsaczeni trójpasem cerberów, nie możemy jak "tylko w sposób wątpliwy mówić, *a nawet ośmielamy się zaprzeczyć onemu.*")

"Jednakże, czy kraj samoistnie działając, ale skrępowany pętami cięzkiéj niewoli i większego niżeli kiedy prześladowania, będzie mógł podołać tak wielkiemu zadaniu, trudno jest przewidzieć. Wątpliwość tę, którą sumienna a konieczna w rzeczach publicznego dobra przezorność, każe nam tu wyrazić, usprawiedliwiają wypadki bieżącego roku. Pomimo, iż podług przytoczonych słów ś. p. Wojewody Czartoryskiego, *kraj sam wziął na siebie kierunek sprawy narodowéj*, nigdy jednak większą, niźli od jesieni roku zeszłego, liczbą rozmaitego rodzaju proklamacyi, zarzuconym niebył—powiedzielibyśmy, z miłém uczuciem zaszczycony—gdyby te wszystkie Odezwy były dziełem i wyrażeniem myśli całego tułactwa, niezaś głosem pojedyńczych jednostek, mogących ulegać różnym obcym wpływom, a tém samém prowadzić do najszkodliwszych nadużyć."

(To co następuje, aż do wyrazów: "Z takiego stanu rzeczy,"— całkiem usunięte lub przerobione):

"Na dowód jak słusznem jest to twierdzenie, dosyć przytoczyć kilka przykładów. Począwszy od Odezwy p. Ludwika Mierosławskiego, zawierającéj obok jego podpisu, podpis Garibaldego, zjawiło się potém kilka podobnych, w których jego imie poparte było, innémi poważniejszémi; ale jedna z nich łączyła podpisy następne: *Jenerał Mierosławski, Xiąże Czartoryski!!!* Liczne proklamacye p. Mierosławskiego, a liczniejsze jeszcze p. Zygmunta Miłkowskiego, zdaje się iż nastręczały rządowi moskiewskiemu myśl obracania ich na swą korzyść. W tym celu rozpuszczał on druki treści pochopnych dla kraju: lecz zdradzał się tém jedynie, że źle obznajomiony ze stronnictwami Emigracyi, mięszał w podpisach najniepodobniejsze w dążeniach do jednego celu, imiona, Chciał rząd moskiewski naśladować fabrykowane Odezwy rewolucyjne, przez policyę pruską w W. X. Poznańskiem, co mu tak śmiało i zwycięzko dowiódł Poseł Władysław Niegolewski, na Sejmie Berlińskim.

"Cóżkolwiekbądź, z tego podstępnego nadużycia, obok szkodliwych następstw, wyszła na jaw jedna prawda, napełniająca serca nasze pociechą: że kraj skwapliwą odpowiedzią na każdą z odebranych proklamacyi, dał niewątpliwy dowód gotowości do wszelkich poświęceń. Odezwy p. Mierosławskiego, mianowicie te które poparte były podpisami szanownych w kraju imion, wywołały natychmiast składki summ niezwyczajnych dotąd. Jednocześnie żądania p. Levy, działającego osobno i na własny rachunek, uskutecznionemi zostały. Niezależnie od finansowego poparcia, kraj Odezwom p. Mierosławskiego i Miłkowskiego odpowiedział, wyższem jeszcze poświęceniem się swojéj młodzieży—daj-Boże, aby nienazawsze zatraconéj—która na rozgłos tworzących się jakoby *Legjonów polskich*, potrafiła prawdziwie bohaterską odwagą, przedrzeć się przez rozległe obszary strzeżonego kraju, dostać się do Xięztw naddunajskich i w rozmaite inne strony pozagranicami Polski! Niewiemy, co się z tą zacną młodzieżą dzieje? Co się z nią stanie? ani zapytujemy nawet kto, za taki skarb z łona kraju wydarty, odpowiedzialnym będzie? Przytaczamy tu tylko, wyżéj wymienione fakta, jako dowód niewyczerpanéj kraju siły, we wszelkiego rodzaju poświęceniach się. Dla uzupełnienia naszego obrazu, dodamy jeszcze, iż mnogie Odezwy, z samego wnętrza kraju, od osób dlań tajnych, jednocześnie z wyżéj wspomnianemi snujące się, już to pod firmą powag miejscowych, już to pod firmą rozmaitych emigracyi imion, każda, w żądaniu swojém, uskuteczni się bezwłocznie!

"Z takiego stanu rzeczy, z takiego stosunku pomiędzy Krajem a Emigracyą, jeżeli chwilę ostatecznego wybawienia, podoba się Bogu, jeszcze odroczyć: jakież następstwa wynikną?! I tam i tu trwać będzie zamieszanie Babelu, a z nieporozumiewań się wzajemnych, jedynie ciemięzcy narodowości naszéj, skorzystać mogą. Owe *sternictwo krajowe*, jeżeli takowe w rzeczy saméj we wnętrzu kraju wyrobiło się, i ma miejsce, rozpaśdź się może lada szpiegostwem, lada zdradą; a któż zaręczy. jak rychło, na nowo zorganizować się zdoła? Lecz aby sternictwo to pokryte bydź mogło, jak powinno bydź pokryte *skutecznio czynném*, to jest z niém, w zupełnéj zgodzie a jednolitém w sobie spółdziałaniem wysłannictwa swojego, to wtenczas dopiero owo stérnictwo *wewnętrzno-krajowe*, sprowadziéby mogło oczekiwania, jakiemi widno z wyż przytoczonego testamentu politycznego, Bóg chciał koić ostatnie chwile trzydsiestoletnich cierpień, patryarchy narodowéj wiary. "*Do Emigracyi* (powiada on synowi Władysławowi) *należy dzisiaj opowiadać i tłomaczyć czynności kraju, bronic praw narodowych przed opinją i rządami Europy, a oraz zawiązywać i rozwijać te z obcémi państwami stosunki, które Polsce dopomódz mogą i do jéj wydobyćia się i do jéj niepodległego w przyszłości życia*

i działania. Tak pojęte dzisiaj obowiązki Emigracyi, wchodzą w skład ogólnéj pracy narodu."

" Wieszczym swym duchem, ściśle przez całe życie miłością i poświęceniem się z duchem kraju związanym nasz patryarcha, wyrzekł te słowa. Kraj, w rzeczy saméj, nieinaczéj teraz obowiązki emigracyi pojmuje.

" Kraj, przez cześć i pamięć wdzięczną dla patryarchy swego, który tak jasném widzeniem obowiązków i Krajn i Emigracyi, zakończył pasmo swoich usług dla Ojczyzny; Kraj w przekonaniu iż syn patryarchy, któremu ów przed innymi członkami familii, i najszczególniéj, przekazuje dalszy ciąg tyloletnich prac swoich, przejęty jest takimże samém poczuciem rzeczonych obowiązków; Kraj przeświadczony, że stér wszelki szczególnie w chwilach działania wzburzonego rozmaitém sił tężeniem, niemoże być skutecznym, jak tylko skupiony pod jednym sztandarem: Kraj dla wydobycia się z dotychczasowego chaosu, nieustannie krzyżujących się i po największéj części sprzecznych z sobą proklamacyi: dla uniknienia na przyszłość, możebnych w téj mierze fabrykacyi, ze strony rządów podstępnych ciemięzców swoich; Kraj w głębokiem poczuciu potrzeby porządku, równie jak przejęty do głębi wstrętem ku wszelkiemu anarchizmowi; Kraj aby nadal niemarnował tak znacznych kapitałów, jakie w bieżącym roku wydał, na wezwania, z których żadnemu owe pieniężne summy, oczekiwanego pożytku przynieść niemogły i nieprzyniosły, bo żadne z nich niedoszły całkowicie swego celu, rozerwane w tyle stron rozmaitych, ile grup w kraju tworzyło się nagle, każda pod hasłem sympatycznego dla swéjéj miłości własnej, jakiegoś z grona proklamatorów imienia; Kraj aby, acz niewidome dla siebie i prawdo podobnie dotąd, nieexistujące jeszcze stérnictwo swoje, zasłonić przed zdradami i szpiegostwem podstępnych rządów; aby stronnictwo, gdyby takowe już posiadał, osłonić powagą *wysłanniczego narodowości polskiej apostalstwa*: w niém mieć ogniwo jedno, mocne, stałe, a z nazwy i zasług imienia znane już, potrzebnym do sprawy naszej mocarstwom; Kraj w niewątpljwej większoöci takiemi, jożeliby nieżadnymi już innymi powodami wiedziony, gotów stawa myśl testamentu politycznego', urzeczywistnić: urzeczywistnić z wszelkiém posłuszeństwem i poświęceniem się; lecz aby mógł tego dokonać, zdaje mu się, a nawet ugruntował w sobie przekonanie, że w tym względzie jedynie tylko *ciało wysłannicze, Emigracya*, jak je żwie testament, dopomódz mu może. To też Kraj większością wzywa, a do Boga, w codziennych modłach o pomyślność sprawy swojej modli niemi, a błaga emigracyę, aby ta, przez wzgląd, iż zgoda, i jedność, z jaką dzisiaj wszyscy bez wyjątku mieszkańcy, różnorodnych nawet, w całej Polsce, religii dążąc do zmartwychwstania swojego, nastręczają wysłannictwu polskiemu, sposobność pojednania się i porozumienia się w różnych wyrabianych dotąd na apostolstwie, narodowej rzeczy, odcieniach opinii politycznych,

" Przez wzgląd, iż to apostolskie wysłannictwo musi mieć pewien rodzaj braterskiego, pod jednym sztandarem skupienia się, aby wolne, w obec Europy, od zgubnego pozoru anarchii, mogło na drodze ujmującego ją porządku, a przeto tém skuteczniej przeciągać nieustannie swoje prace i działanie, rozpoczęte przed laty trzydziestu.

" Przez wzgląd, iż te prace i działania powinny być zasilane i utrzymywane pomocą moralną i materyalną kraju, ale że ta pomoc, w śród zamieszania i odmętu, jak o tém przekonywa doświadczenie nabyte w przeszłości, niemoże przynieść pożądanego owocu;

" Przez wzgląd, iż nic niemoże, w opinii rządów Europejskich, podnieść sprawy narodu dążącego do samoistnego bytu, jak ów, w samych jego dążeniach dowód, iż wszelkie zawiści, podejrzenia, uprzedzenia, a nawet osobiste polityczne opinje, synowie Polski, umieją poświęcić zasadzie istniejącego dziś w Europie porządku.

" Naród wzywa i błaga Emigracyę, aby, przez wzgląd na te wszystkie powody, podała bratnią rękę, zbawienném dlań i jak najrychlejszém uorganizowaniu się w jeden *wysłanniczy narodowy komitet zjednoczonych dążeń*. Opierając się zaś na doświadczeniu lat upłynionych; widząc i słysząc o wpływie jaki, pomimo różnych zdań, nagan, i przeciwności, wywierał za życia xiąże Adam, i z jak wielką, w żałobnych obrzędach, jednomyślnością, kraj uznał go i uczcił; aby też i Emigracya, w myśl politycznego testamentu ojca, popierając działania syna jego, xięcia Władysława Czartoryskiego mogła się uorganizować. (W tém miejscu dodano czego w piérwotnym teksçie nie było: "JEGO stanowisko oparte na wziętości i czci "imienia tak u mocarstw mogących stać się potrzebnemi dla nas, "jak u ludów umiejących ocenić oddane dla ojczyzny poświęcenia. "Jego osobiste stosunki zawiązane z wielą Mężami Stanu Mocarstw " Europejskich, mogą w przeprowadzeniu narodowéj sprawy posłużyć "MU do pokonania niejednéj trudności, snadniéj niżby to przyjść "mogło innym spółrodakom i *spółmęczennikom trzydziestolecia*, " pomimo że i doświadczenie ich i zasługi osobiste, więcéj pociągaćby " mogły jednoczącą się i grupującą się—nie około osoby,—ale obok "jednego punktu *działalność prac* Wysłannictwa Polskiego.") Dla Kraju stanie się to prawdziwą rękojmią zgody, jedności i porządku, a dla Emigracyi, pewnością, a przynajmniéj przeszkodą, iż żadne już odrębne indywidualności, stosunków wzajemnych, skrzywiać, a wpływu, tego wysłanniczego ciała Polski, nadużywać nieodważą się.

(Tu znowu dodano:) " Boć jeżeli Emigracya, działania swoje "jednoczyć zechce około jakiegoś stanowiska *osobistych zasług*, "niema wątpliwości że Zjednoczenie to nie nastąpi, lub nigdy być "trwałem nie może; *ileż to bowiem jest w Emigracyi zasług* " *Osobistych?!*, a śród największych, któremuż dać piérwszeństwo?!, " i wieleż to znajdzie się takich, które dać przed sobą piérwszeństwo " dozwolą?!"

" Jeżeli, na takich zasadach, Emigracya zechce z grona swojego powołać do rzeczonego *Komitetu* osoby, z różnych opiniii politycznych;

" Jeżeli, *Komitet* ten postanowi zatrudniać się interesem czysto-narodowym, odrzucając wszelkie obczyzny, tak jak: *Panslawizmy*, *demagogie*, *utopiczne*, *socyalizmy*, *dyktatury*, niewdając się bynajmniéj w sprawy *doczesne papiezkie* lub towarzystwa *świętego Wincentego a Paulo*, w którém religja służy jedynie z ublizeniem swojem za firmę, a pokrywa myśl czysto-doczesną; odrzucając nawet wszelkie barwy *arystokratyzmu i demokratyzmu*, gdy jedyną naszą barwą, jest barwa *narodowości polskiéj*;

" Jeżeli *Komitet* wybierze w łonie swojem *komissyę redakcyjną*, złożoną z ludzi mających do tego doświadczoną już zdolność, i powszechną w kraju wziętość; pracować on będzie na drodze literacko-pismiennéj, jako jedynéj w téj chwili, aby oświecać Europę o ważności sprawy polskiéj i niezbędnego a rychłego wszkrzeszenia ojczyzny. Wówczas Emigracya może być pewną, że do wyzwolenia narodu z więzów niewoli, niewzruszony wykończy fundament. Potakiém zorganizowniu się, po piérwszém zgłoszeniu się komitetu zastrzegającém, iż Emigracya, odpowiednią będzie za te tylko odezwy, które podpisami przez tenże komitet, opatrzone będą; kraj potrzebnych funduszów, tém chętniéj dostarczy, gdyż, odtąd już różnorodnemi używaniami rozrywać się nieda.

(Na tém się kończył piérwotny tekst odezwy, w poźniejszym zaś dodano, co następuje,—a co, wraz z innémi poprawkami, usunięciami i dodatkami, stanowi najcharakterystyczniejszą jéj stronę):

" Pośpiech w uorganizowaniu się do jakiego kraj wzywa Emi- " gracyę, tak dalece jest mu pożądanym iż gdy niemoże wątpić na " chwile o zupełnéj ze strony X. Władysława Czartoryskiego goto- " wości do spełnienia ostatniéj woli ojca, w sposob odpowiedni " obecnym usposobieniom i dążeniom tak Kraju jak i Emigracyi; " a gdy obok tego, łatwo jest przewidzieć wszystkie do zjednoczenia " się trudności w samém w najpiérwszéj chwili wzajemném wezwa- " niu się osob, w celu odpowiedzenia niniejszéj prośbie kraju, to, " kraj ośmiela się wymienić sam pewną liczbę szanownych z grona " Emigracyi Mężów, których nazwiska załącza poniżéj według " porządku alfabetycznego: i uprasza ich aby oni w sposób jaki " znajdą być najspiesznieÿszym i najwłaściwszym, raczyli w imieniu " kraju, wezwać wszystkich członków wysłannictwa polskiego do " jak najrychlejszego porozumienia się i przychylenia się ku za- " dośćuczynieniu rzeczonéj prośbie krajowców w niniejszém piśmie " wyrażonéj."

BARZYKOWSKI Stanisław.	CHODŹKO Leonard
BIELSKI Paweł.	DEMBIŃSKI Henryk.
BORKOWSKI Karol.	DUCHIŃSKI Franciszek.
BUDZYŃSKI Wincenty.	ELŻANOWSKI Seweryn.

GAŁĘZOWSKI Seweryn.
GRUŻEWSKI Juljusz.
HOLLÆNDERSKI Leon.
JANUSZEWICZ Teofil.
JEDLIŃSKI Juljusz.
KRÓLIKOWSKI Karol.
LEDOCHOWSKI Jan.
MORAWSKI Teodor.
ORDĘGA Józef.
ORDYNIEC Jan Kazimierz.
OSTROWSKI Krystyan.
PIOTROWSKI Rufin.
PLICHTA Andrzéj.
RACIBORSKI Adam.
RÓŻYCKI Karol.
SIENKIEWICZ Artur.
WALIGÓRSKI Alexander.
WOŁOWSKI Ludwik.
WYSOCKI Józef.
ZALESKI Bohdan.
ŻARCZYŃSKI Amanciusz.
ŻELIGOWSKI Justyn.

Pisano na ziemi ojczystéj, 2 września 1861 *roku.*

KORESPONDENCYE.

Z okolic Paryża, 11 Listopada 1861 r.

W końcu ostatniéj mojéj korespondencyi donosiłem wam, jakoby w Paryżu był *po cichu* układany adres do Władysława Czartoryskiego, mający go powoływać do udawania, za przykładem ojca, króla *de facto* na bruku paryskim. Teraz się pokazało, że to nie adres był w robocie, ale świstek, świéżo wyszły z druku pod tytułem: *Głos z Kraju,* pisany jakoby *na ziemi ojczystéj* d. 2 Września. Nie będę się długo nad tym świstkiem zastanawiał; bo—chociaż podobno tylko w 100 exemplarzach wydany został—będziecie go tam zapewne mieli, i należycie ocenić nie zaniedbacie. Powiem tylko, że autorowie téj nędznéj i szalbierczéj ramoty "błagają w imieniu Kraju Emigracyą, aby się byle jak zjednoczyła, a potem w gronie swego Zjednoczenia Władysławowi Czartoryskiemu (proszę się nie śmiać!) *odpowiednie* PRACOM I ZASŁUGOM *jego naznaczyła miejsce*..." Ci mniemani czy prawdziwi krajowcy (ma to być, istotnie, kilku wałęsających się tu pauków z kraju) powołują do tego dzieła trzydziestu mężów z Emigracyi—mężów po części ogółowi wcale nieznanych i z małym wyjątkiem żadnego wpływu i znaczenia politycznego nie mających. Nie wiem czy wszyscy, ale z pewnością większość tych trzydziestu o niczem nie wiedziała, i już dwóch z nich: jen. H. Dembiński i p. Stan. Barzykowski zaprotestowali przeciw wmieszaniu ich nazwisk do téj niecnéj roboty. Miało to miejsce na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego d. 5 b. m. Dla tego jednak jen. Dembiński i p. Barzykowski pozostają jak byli czartoryszczykami; jakoż, tego samego dnia dali oni swoje głosy w Tow. Lit. na Władysława Czartoryskiego który dla formy jednomyślnie został wybrany prezesem.

—Według wiadomości z Petersburga, podanéj przez *Indépendance Belge*, ma przybyć do Paryża jakiś wysoki urzędnik policyjny —podobno Szuwałów—dla obserwowania Polaków. Ja myślę, że w Paryżu dosyć już dotąd jest takich obserwatorów, czego młodzież nasza krajowa zdaje się nie domyślać. Niechże przynajmniéj odtąd ma się na ostrożności.

—Dowiaduję się także z tego samego dziennika, że "wychodźcy polscy w sławnéj restauracyi *Philippe*, przy ulicy *Montorgueil*, d. 7 b. m. dawali obiad panu *Delamarre* (naczelnemu redaktorowi *La Patrie*) za wsparcie, jakiego swoim dziennikiem ich sprawie udziela." Ta wiadomość nasuwa dwa pytania: 1° dla czego owi "wychodzcy polscy", skoro teraz wszyscy rozprawiają tyle o potrzebie jedności i zgody, wystąpili jako koterya? — i 2° dla czego redaktor dziennika *La Patrie* zasłużył sobie sam jeden u nich na podziękowanie, kiedy przecież i inne dzienniki jak np. *La Presse, L'Opinion Nationale,* i *Le Siècle* sprzyjają sprawie polskiéj?—

—Warszawski korespondent belgijskiego dziennika, na który się tu powołnję, staje w obronie p. o. namiestnika hr. Lamberta który zakazał śpiewów patryotyczno-religijnych, a mianowicie: "Boże coś Polskę." W dowodzeniu swojém powiada on, że tak samo jak Lambert "ksiądz polski Jełowicki nie przyznaje temu hymnowi charakteru modlitwy." Nasz Zmartwychwstaniec nie mógł podobno być srodzéj ukaranym. Trzeba wam zaś wiedzieć, że on opuszcza Paryż i udaje się do Rzymu, jak to zapowiedział wczoraj na kazaniu w kościele *Wniebowzięcia* nielicznym słuchaczom swoim. Celem jego podróży jest zapewne odwiezienie papieżowi jako *świętopietrza* owych 100,000 fr. o których "wykpienie" z kraju pod pozorem składki na kościół polski katolicki w Paryżu, słusznie go obwinia młodzież krajowa. Kolega jego ks. Kamieński, misyonarz, wkrótce zapewne podąży za nim, tym czasem nie ustaje w żarliwości swojéj za sprawą doczesnéj władzy papieża i głosi z ambony, że z Piusem IX gotów zstąpić do katakumb, jeżeliby ten ostatni miał być wyzuty "z dziedzictwa świętego Piotra."!...

Nie wiem, czy to z powodu wyjazdu Jełowickiego, czy z innych przyczyn, nabożeństwo 29°, ma być nie w kościele Wniebowzięcia ale w Sorbonie.

Różne projekta mają być w robocie w polskich kółkach w Paryżu, a między innémi projekt adresu do Cesarza Francuzów i do Ciała prawodawczego. *Parturiunt montes!*

(J. N. Janowski)

WŁOCHY.—GENUA, 7 *Listopada.*

Wiadomości krążące tu od pewnego czasu, wszystkie zapowiadać się zdają bliską wojnę o Wenecyę. Przed kilku dniami zadecydowano ostatecznie bezzwłoczną organizacyę czterech oddziałów ochotników, pod naczelnictwem jenerałów: Bixio, Matici, Turr i Milbitz. Wszystkie pracownie materyałów wojennych w ruchu po całych dniach i nocach. Młodzież uzdatnioną do jakiéjkolwiek broni, rząd ochoczo oficerami mianuje. Wyborny to bodziec dla obecnéj tu młodzieży polskiéj; ale na nieszczęście dotąd brak najzupełniejszy nie tylko profesorów ale instruktorów. Wprawdzie L. Mierosławski otworzył tu kurs z swojéj strony, ale to, jak było w Paryżu są tylko ciekawe i bawiące opowiadania, a nam jedynie o naukę idzie. Tak zwani Oficerowie-instruktorowie, są to raczéj oddziałowi komendanci do koszarowego porządku, a témi są: W. Englert z ochotników Garybaldego; K. Brazewicz podoficer polski z czasów konstantynowskich, potém zecer w Paryżu; i Rogaliński z armii austryackiéj. To téż, o nauce równie teoretycznéj, jako i praktycznéj, dotąd ani pomyśleć można było. Wszystko się kończy na apelach i sądach, w skutku których ostatnich, już sześciu z zakładającéj się szkoły (którą, mówiąc nawiasem L. Mierosławski w szumnym swoim języku *Akademiją Militarną* przezywa) wykluczonych zostało. Nie wymieniamy ich nazwisk, bo nie podzielamy wcale surowości tego rygoru. Według mnie, a jest wielu tutaj rzecz tę jednako ze mną pojmujących, nie godziło się naczelnikom zawiązać się mającéj szkoły, poczynać od prześladowania i nienawiści, ale od wyrozumiałości i braterstwa, a zwłaszcza naczelnikom szkoły, która się za demokratyczną uważa. Nic łatwiejszego jak lekkomyślnym sądem zabić przyszłość młodzieńca; zabić go, za jakiś tam wybryk młodzieńczy, za chwilową krnąbrność, pogwałcenie przepisów szkolnych, ubliżenie kapralowi lub jenerałowi,—i to być może bardzo po żołniersku, lecz pewnie nie po bratersku. Naczelnictwo szkoły tém sroższą z tego powodu zaciąga odpowiedzialność, iż ma do czynienia z młodzieżą wychodzącą z pod obucha nieprzyjaciół Polski, przez długie czasy rozmyślnie przez nich psutą i demoralizowaną, a jednakże szlachetnémi poczuciami wiedzioną, i pod ich wpływem strzechy rodzinne rzucającą. Ogłaszać nazwiska i występki tych nieszczęśliwych przed obcymi, w języku obcym, francuzkim, zapominając iż właśnie przysłowie francuzkie mówi; "*brudy swoje piorą się w familii*" jest to błąd tém większy, że nie tylko tym nieszczęśliwym, ale sprawie narodowéj szkodliwy. W najsroższym nawet razie, dosyć było kary w szkole polskiéj i w języku polskim. Błądzącym, jak tonącym, należy się ratunek, nie popchnięcie ich w toń, z któréj się już nigdy może wydobyć nie zdołają. Nie podzielając bynajmniéj przesadzonéj téj surowości, nie ogłaszamy nazwisk potępionych, a podajemy natomiast listę imienną młodzieńców zapisanych dotąd do szkoły, w Genui założyć się mającéj, zachęcając starszych téj szkoły do wyrozumialszego względem młodszych braci na przyszłość postępowania. Oto są ich nazwiska:

W. Mroczkowski, uczeń uniw. mosk.
A. Śniechowski, księgarz z Warsz.
J. Wolman, uczeń szt. pięk. z Warsz.
L. Klimkiewicz, ppor. z woj. austr.
E. Polens, urzędnik spławów i lasów
R. Skowroński, podof. z ochotników. Garybaldego.
J. De la Croix, ppor. z woj. austr.
K. Charkowski, uczeń szkół warsz.
R. Rojewski, uczeń szkół warsz.
S. Kuczkowski, uczeń szkół warsz.
I. Wielobycki, uczeń szkół warsz.
L. Krysiński, uczeń szkół warsz.
C. Szpyrko, uczeń szkół warsz.
A. Mosakowski, uczeń szkół warsz.
S. Kurczewski, urzędnik.

J. Malinowski, weterynarz.
L. Nowacki, lekarz.
S. Minejko, konduktor szkoły inżyn. w Petersburgu.
J. Negroski, zegarmistrz.
J. Cybulski, uczeń uniw. petersb.
S. Buchowiecki, uczeń uniw. petersb.
J. Kurniewicz, uczeń uniw. petersb.
J. Zeleszkiewicz, uczeń uniw. petersb.
K. Kalinowski, uczeń uniw petersb.
H. Olszewski, uczeń uniw. petersb.
J. Judycki, uczeń uniw. petersb.
F. Narbutt, uczeń uniw. petrsb.
W. Ambrożewicz, uczeń uniw. petersb.
S. Wisniowski, uczeń uniw. lwow.
G. Wasilewski, uczeń uniw. kijow.
F. Wysłouch, uczeń uniw. kijow.
L. Jabłonowski, uczeń uniw. kijow.
F. Szreniawa, uczeń uniw. kijow.
F. Sztorch, urzędnik.
W. Stempowski, urzędnik.
L. Wysocki, urzędnik.
T. Dzinganowski urzędnik.
J. Radowicki, urzędnik.
C. Humiński, urzędnik.
N. Sikorski, urzędnik.
M. Broniewski. urzędnik.
S. Drzewiecki, urzędnik.
A. Grucki, podchor. z woj. moskiew.
W. Bogusławski, podchor. z legionu polsko-węgierskiego.
S. Chmielewski, porucz. artyl. mosk.
W. Herman, z ochotnik z oddziału Garybaldego.
W. Rapczyński, podróżujący za handl.
W. Stempkowski, puszkarz.
A. Samosiewicz, kadet z woj. moskiew.

Musi być krótkowidzem, jeżeli nie złéj wiary człowiekiem, kto w obecnym ruchu narodowym nie widzi wyraźnéj przewagi ducha demokratycznego. Wyraz *demokracya* nie jest tam wprawdzie głośno używany; ale czyż ludzie stojący na czele tego ruchu i niewidomie nań wpływający—chcemy mówić wydawcy *Strażnicy*—nie mają jak my za godło: Równość, wolność, braterstwo? Wątpiących o tém lub upornie przeczących nam w tym względzie, prosimy odczytać uastępujący ustępy, którym się kończy ósmy numer owego dziennika.

"Przyszłość jest nasza—mówią wydawcy *Strażnicy*—bądźmy jéj własną zasługą godnymi. Ponieważ ufność nasza jest w sprawiedliwości sprawy naszéj, niech więc sprawiedliwość będzie bronią naszą. Niech miłujący ojczyznę, obywatele, wytrwałémi usiłowaniami wytępią żywioły waśni rzucone zabójczą ręką wroga. Nie zrażajmy się, choćby praca nasza chwilowo nieuznaną była przez tych nawet, których dobra pragniemy. Jeżeli bowiem usiłować będziemy *wytępić stanowe przesądy*, sprawiedliwie pogodzić sprzeczne intesesa, podnieść lud materyalnie i moralnie, praca nasza prędzéj czy poźniéj niechybne wyda owoce. Niech sprawa nasza będzie zawsze i wszędzie jednoznaczną ze *sprawą światła i postępu*; niech doprowadzenie do *równouprawnienia wszystkich synów ziemi naszéj, bez względu na stan, pochodzenie i wyznanie*, stanowi tryumfy sprawy naszéj. Wprowadzajmy dostatek i zadowolenie tam, gdzie pod panowaniem najazdu była nędza i spustoszenie. Rozprzestrzeniajmy oświatę pomiędzy ludem, który przez wrogów trzymany jest w ciemnocie, co nie daje mu należycie pojąć obowiązków obywatalskich! Siejmy miłość tam, gdzie wróg sieje niezgodę lub cieszy się istniejącą!—*Niech obywatele majętni ubogim, a ukształceni nieukształconym dowiodą prawdziwego braterstma i wspólności interesów i celu.* Nasz lud wiejski długo jęczał w niedoli i poniżeniu, okażmyż mu, że nie jego ruinę, ale jego dobro kładziemy za podwalinę odbudowania ojczyzny, a niepodległość i chwała ojczyzny będą niezawodnie nadgrodą prac naszych. Pomimo całéj chytrości wroga, Bóg wielkie środki złożył w ręce nasze; z użycia ich zdamy rachunek przed Bogiem, przed historyą i własném sumieniem. Pamiętajmy, że od użycia tych środków zależy przyszłość nasza!—Niech każdy prawy obywatel czynami *spółczesnéj sprawiedliwości i użyteczności* wykaże się z swych uczuć dla ojczyzny, a historyczny związek różnych części kraju naszego pozostanie niezachwianym na wieki. Polska niepodległa, Polska sprawiedliwa, miłością i poświęceniem odbudowana, na prawdzie społecznéj ugruntowana, uznaniem praw wszystkich swych synów potężna, w obywatelskie cnoty bogata, zajaśnieje w trwałéj chwale pomiędzy narodami. *Niech żyje unia Litwy z Koroną!*"

(J. N. Janowski)

Z drugiéj strony i nie bez przykrości widzimy także potrzebę powtórzyć kilka bardzo zdrowych uwag, zawartych w jednéj z korespondencyi warszawskich do *Czasu* krakowskiego, jeszcze przed 15 Października. Nie można bowiem dosyć ubolewać nad tém. że nie wszyscy w Kraju, a mianowicie w Warszawie, tak rzeczy rozumieją. Oto są słowa korespondenta warszawskiego:

"Plakaty, z rozmaitémi rysunkami i napisami, wzywają nas często na nabożeństwa za pomyślność ojczyzny. Nabożeństwa te są piękne; lecz za częste, a o tém słowo powiedzieć musimy. Tak nabożeństwa jak i manifestacye narodowe, wielkie, jednomyślne, a rzadko odbywane, cel swój osiągają; przeciwnie, częste manifestacye i drobne demonstracyjki, nie tylko że celu swego chybiają, powszednieją; ale wprost przeciwny skutek wywołują, i szkodę sprawie publicznéj przynoszą; albowiem zamiast zachęcać, zniechęcają ludzi, obojętnych zamiast rozgrzewać, popychają na stronę przeciwną; co większa, niepokoją bez potrzeby i odwodzą od pracy. *A praca przede wszystkiém!* Rozwinięcie sił narodu moralnych i materyalnych. podniesienie istotne życia a nie galwanizownie sparaliżowanych części, może być zródłem odrodzenia się narodu."

(J. N. Janowski)

Bulliera litograficzne arkusze zawierają następujący list z Petersburga z dnia 7 b. m. który podaje bardzo zatrważający opis położenia państwa moskiewskiego:

"Chociaż nie mam do doniesienia o nowych zaburzeniach, jednakże nie waham się twierdzić, że położenie obecne tak jest niepewne, iż najmniejszy wypadek może być dostatecznym do sprowadzenia katastrofy. Zaraz po powrocie Cesarza i Cesarzowéj z wielkiem księciem Sergiuszem i wielką księżną Maryą, Cesarz uznał stan rzeczy za tak niebezpieczny, że postanowił zwołać bez zwłoki radę familijną, aby przedsięwziąść kroki dla ocalenia panującéj dynastyi. Wielkiego księcia Konstantego i wielkę księżnę Maryą Leuchtenbergską zawezwano telegrafem do przyspieszenia swego powrotu do Petersburga. Wistocie, w obecnéj chwili nie chodzi o samo nadanie konstytucyi żądanéj przez liczne petycye podpisane przez tysiące mieszkańców. Jakiéjkolwiek konstytucyi nadanéj przez potomków Piotra I, Pawła I, lub Mikołaja I brakowałoby, zdaniem moskiewskiéj publiczności, potrzebnych rekojmii. Loika wypadków zrodziła myśl, która co dzień się bardziéj upowszechnia, że, jeżeli panująca dynastya nie zrzecze się tronu, to musi być zmuszona do zatwierdzenia prawa powszechnego głosowania, które uważane jest za jedyny środek wszczepienia nowego życia w Romanowów. Jakkolwiek dziwném może się wydać moje twierdzenie, jednakże mogę was zapewnić, że to stało się silnem przekonaniem, nawet pomiędzy osobami otaczającemi tron, a pomiędzy imionami podpisanemi na petycyi, znajdują się podpisy Ministra robót publicznych i publicznego oświecenia. Zapewniają mnie, że hr. Szuwałów zrzekł się urzędu naczelnika wydziału policyjnego na prośby swjéj czcigodnéj matki. Mówią że mnostwo osób ma być wysłanych na wygnanie do Syberyi i do odległych prowincyi cesarstwa. Pomiędzy témi osobami jest wymieniona jedna z naszych znakomitości naszéj politycznéj prasy, p. Albertini, który miał pod swoim kierunkiem polityczny oddział w dzienniku: *Pamiętniki Krajowe.*"

—W tych dniach wychodzi w Paryżu broszura pod tytułem: Jezuici w Polsce. *Rys historyczny przez Jędrzeja Moraczewskiego. Wydał i przypisami pomnożył J. N. J.* Ta broszura zdaje nam się bardzo na czasie, i dla tego, nim o niéj kilka słów będziemy mogli powiedzieć polecamy ją naszym czytelnikom. Cena exemplarza we Francyi 2 fr. w Angiii 2 szyl. Zgłosić się *franco* w Paryżu do wydawcy J. N. J(anowskiego) rue des Fossés St. Jacques No 18. w Londynie do Redakcyi *Demokraty*:

Nakładem Zygmunta Gerstmanna, księgarza-wydawcy, w Bruxelli: rue neuve 34. wyszedł 1 listopada tom piérwszy Biblioteki Domowéj, obejmujący dramat pod tytułem: JEREMI WIŚNIOWIECKI.

Biblioteka Domowa zawierać będzie dzieła, których wartość oceniła już krytyka, a niektóre z nich policzyła do rzędu najcelniejszych utworów piśmiennictwa naszego. Powieści, poezye, dramata i inne literackie płody, urywkowéj, lekkiéj i poważniejszéj treści, Kraszewskiego, Hofmanowéj, Wojnarowskiéj, Chołoniewskiego, Potockiego, Niemcewicza, Chojeckiego, Kosińskiego, Budzyńskiego, Olizara, Jaraczewskiéj z Krasińskich i wielu innych, tworzą całość rozmaitości pełną, w któréj czytelnicy wszelkiego stanu i wykształcenia znajdą, już to drogie pamiątki narodowe, dziś zwłaszcza użyteczne przeszłości wspomnienia; już to zdrowe rady i głębsze myśli w kwestyach religijnego, politycznego i prywatnego życia; już to zajmujące obrazy, bez trudów kształcące rozum i serce; słowem przyjemny a pożywny posiłek dla duchowych każdego potrzeb.

Materyały dotychczas przygotowane wynoszą około 45 tomów.

Każdy tom, jeżeli odrębne stanowi dzieło, sprzedawać się będzie oddzielnie. Cena każdego tomu, obejmującego od 250 do 400 stronic wynosi franków dwa.

Ktoby sobie życzył mieć całą seryą, może ją nabyć za cenę więcéj jeszcze zniżoną, płacąc z góry za 50 tomów 90 franków.

Oprócz osób umyślnie do tego uproszonych, które upowszechnieniem Biblioteki domowéj zająć się przyrzekły, nabyć jéj można we wszystkich znaczniejszych księgarniach, tak krajowych, jak zagranicznych, a w Bruxelli u wydawcy, Zygmunta Gerstmanna, rue neuve 34.

Obok tego głównego przedsięwzięcia zamierza p. Zygmunt Gerstmann jeszcze przyjmować w komis książki cudze, które łatwy mogą znaleść odbyt, przez liczne stosunki jego z księgarzami tak zagranicznemi jak krajowemi, zwłaszcza prowincyonalnemi, którzy bezpośrednio nigdy nieodbierają dzieł za granicą ogłoszonych.

Dzieła w komis oddane zamieszczone będą w katalogach p. Gerstmanna, rozsyłanych wszystkim jego korespondentom.

Londyn, w Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.